

ABRAHAM SILBERSTEIN

ur. 1914; Wyszaków



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, ojciec, matka, dziadkowie, praca ojca, język polski, język żydowski

Najbliższa rodzina

Nazywam się Abraham Silberstein. Urodziłem się 25 kwietnia w 1914 roku, miasteczko nazywa się Wyszaków obok Warszawy i jako dziecko dwuletnie rodzice zabrali mnie do Hrubieszowa i od tego czasu żyłem w Hrubieszowie. Ze strony ojca jestem z Warszawy, on żył w Warszawie, a ze strony matki, jej rodzice byli w Hrubieszowie. [Dlaczego rodzice zdecydowali się przenieść do Hrubieszowa?] Hrubieszów znany jest jako najlepszy czarnoziem w Polsce, w całej Europie, i dookoła Hrubieszowa były lasy, stare lasy. Niemcy byli bardzo zainteresowani w drewnie z Hrubieszowa i ponieważ mój ojciec rozmawiał bardzo dobrze po niemiecku, on handlował drewnem i przesyłali całe lasy do Niemiec, dlatego jemu było lepiej być w Hrubieszowie.

[Dziadek pracował] w tej samej branży. I oni wywozili do Niemiec to drewno przez rzekę Bug i Wisłę na północ, do Gdańska, i stamtąd okręty zabierały to do Niemiec. [Moja mama] nie pracowała. Byliśmy ludzie na dobrej stopie, była służąca, tak że nie trzeba było [żeby mama pracowała], dziadek był burżujem miasta, tak że było nam dobrze wtedy. Do nas bardzo często przyjeżdżali Niemcy, oni jedli z nami, byli u nas i ojciec jeździł do Niemiec.

Miałem dwóch braci. Miałem brata Mojżesza, który był trzy lata starszy ode mnie, a młodszy brat był Chaimek, trzy lata młodszy. Mojżesz umarł w wieku dwudziestu pięciu lat, dostał ataku sercowego. On był na uniwersytecie w Warszawie i nie ocalili go, i on zmarł w 1936 roku.

Mój ojciec nazywał się Fiszel Silberstein, a matka była Tauba Silberstein, z domu Sztýchów. Dziadek w Hrubieszowie nazywał się Sztých. Mendel Sztých. A babcia Pesa.

Moi rodzice nie byli tradycyjnie pobożni. Ja mogę pokazać zdjęcia, że oni nie byli tradycyjni, pobożni. Ojciec był bardzo inteligentny, bardzo inteligentny człowiek,

rozmawiał kilkoma językami, świetnie grał na skrzypcach, i oczywiście, że świetnie znał polski. On był na wysokim stopniu inteligencji. [Chodził do synagogi] tylko w święta, te główne święta, które są raz w roku, dwa razy w roku. [W domu] rozmawialiśmy po polsku, ja nie znałem jidysz, tylko nauczyłem się tu w kraju jak przyjechałem. Bo ja przyjechałem jako student do [Palestyny], chciałem być inżynierem i przyjechałem do Hajfy, ale wtedy sytuacja w Polsce względu Żydów się zmieniła. Rząd zawarł decyzje, żeby wykończyć Żydów, zabrać im środki do życia. Ja tu pracowałem na budowie i wtedy byli ludzie, którzy przyjechali z całego świata tutaj i językiem, którym można było się porozumieć był jidysz, więc ja od nich się nauczyłem, ale później po roku, po dwóch latach przeszliśmy na hebrajski. W Polsce nie uczyłem się hebrajskiego. I chodziłem do polskiej szkoły i do polskiego gimnazjum.

Data i miejsce nagrania	2009-09-20, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"